

Gazownictwo w opałach

23 grudnia 2014

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo znalazło się w trudnej sytuacji, co będzie się wiązało z cięciem kosztów oraz redukcją zatrudnienia. Jedną z przyczyn jest liberalizacja rynku gazu.

Rozwój spółki w dużej mierze blokują stare długoterminowe kontrakty na zakup gazu, które w obliczu spadku cen surowców na rynku wyraźnie się zdezaktualizowały. Mowa przede wszystkim o kontrakcie jamalskim, który firma po raz kolejny renegocjuje, oraz kontrakcie z Katarczykami, którego realizację udało się niedawno przesunąć w czasie. Tymczasem za naszą zachodnią granicą tzw. spotowe ceny gazu spadły nawet o 30 proc., przez co opłacalność jego importu z Niemiec bardzo wzrosła. PGNiG nie może jednak z tego skorzystać, gdyż w pierwszej kolejności musi zakupić zakontraktowaną ilość gazu z Rosji w formule take or pay, która oznacza, że trzeba płacić nawet w sytuacji nieodebrania surowca. A trzeba pamiętać, że dawno zakontraktowany gaz z Kataru, którego odebranie udało się opóźnić, będzie jeszcze droższy od rosyjskiego.

Innym problemem, który dobija PGNiG, jest istnienie tzw. obliga gazowego, będącego elementem liberalizacji rynku gazu w Polsce. Zmusza ono spółkę do sprzedaży co najmniej 55 proc. gazu przez giełdę. Obecne ceny rynkowe są na takim poziomie, że PGNiG kupujące drogi gaz od Rosjan ponad połowę surowca musi sprzedawać ze stratą. By je ograniczyć, firma stworzyła spółkę-córkę, której głównym zadaniem jest... kupowanie gazu na rynku od spółki-matki, tak by wypełnić oblige.

Wydaje się, że decydujący dla losów przedsiębiorstwa będzie przyszły rok. Wiele zależy od wyników renegocjacji kontraktu jamalskiego, który będzie ciążył spółce jeszcze przez 7 lat. Tym bardziej, że na horyzoncie widać już kolejne kłopoty, jak nowy podatek od węglowodorów, który będzie obowiązywał od 2015

r., oraz powolny spadek wydobycia w związku z wyczerpywaniem się własnych złóż.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)